Nr. 1. Sambor 5. stycznia 1901. Rok II.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową: całorocznie 12 Kor. półrocznie 6 „ ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 30 hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika“ *w Samborze.*

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

CENA OGŁOSZEŃ. Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hl.

Drobne ogłoszenia po 4 hl. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 50 hl.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne zaraz po kronice za jeden wiersz 1 korona.

Rękopisów nie zwraca się

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Kazimierz Illukiewicz.**

Pamiętajmy o bursach dla naszych dzieci.

Czas odnowić przedpłatę!

Wszystkich naszych P. T. Prenumeratorów upraszamy jak najuprzejmiej o jak najspieszniejsze odnowienie prenumeraty, która wynosi wraz z przesyłką pocztową:

Rocznie	12	kor.
Półrocznie	6	„
Ćwierćrocznie	3	„

Również upraszamy każdego z P T. Prenumeratorów o zjednanie nam choćby jednego nowego prenumeratora, gdyż tylko odpowiedna liczba tychże może zapewnić pismu naszemu egzystencyę, oraz dać możność do rozszerzenia tegoż. Wszyscy nowi Prenumeratorowie otrzymać mogą za dopłatą 2 kor. numera z półrocza ubiegłego.

Odpowiedź

panu Modestowi Douillet na list umieszczony w Nr. 26 Prywatnego urzędnika.

W sprawie biura ewidencyjnego i informacyjnego jużeśmy się tyle napisali, aż tu naraz otrzymaliśmy list od pana Douilleta, który dla ważności sprawy w piśmie naszem umieścić musieliśmy.

Listem tym udowodnił autor, że Go sprawy prywatnych urzędników, a tem samem i biura informacyjnego żywo interesują, za co mu na tem miejscu nasze najzupełniejsze uznanie wyrażamy.

Autor zapatruje się na całą tę sprawę ze stanowiska bardzo praktycznego, a my akceptujemy *w zasadzie* najzupełniej te Jego zapatrywania, pozwolimy sobie atoli zwrócić uwagę Jego na tę okoliczność, że pominął najzupełniej kilka spraw bardzo ważnych, a mianowicie.

Zdaje nam się, że odgadniemy myśl wnioskodawców biura informacyjnego na zjeździe, jeżeli pozwolimy sobie twierdzić, że intencyą ich było: stworzenie zupełnie bezstronnego biura polecającego, któreby polecało pracodawcom tylko tych urzędników, którzy na takie polecenie rzeczywiście zasługują i za którychby biuro *niejako moralnie poręczało* gdyż tylko w takim razie może podobne biuro zjednać sobie zaufanie pracodawców i na ich czynne poparcie liczyć.

Aby więc takie założyć się mające biuro mogło tak trudnemu zadania swemu sprostać, musi takowe:

1. prowadzić najdokładniejszą ewidencyę wszystkich w kraju w obowiązkach służbowych zostających urzędników i ich pracodawców;
2. mieć w każdym powiecie swoich delegatów, którzyby:
   a.) o wszystkich zmianach osobistych każdorazowo biuro powiadamiali.
   b.) o kandydatach do posad swoją opinię dawali,
   c.) stosunki osobiste wszystkich pracodawców dokładnie znali,
   d.) wszelkie mniejsze spory i nieporozumienia polubownie łagodzili i uśmierzali.
3. wrazie zawakowania posady przedkładać pracodawcom wykazy kandydatów do objęcia takowej godnych.

Tylko przy takiej organizacyi może to biuro nie tylko wegetować, ale z wielkim pożytkiem dla urzędników i pracodawców coraz lepiej prosperować. W przeciwnym bowiem razie miniemy się z celem i założymy

zwykłe biuro wywiadowcze, z tą tylko różnicą, że zmienimy firmę, że zamiast Birkle, Poliński lub tem podobnej, damy mu szumny tytuł: Biuro informacyjne czasopisma „Prywatny urzędnik“, lecz nie osiągniemy nigdy tego, tak dla nas *porządanego*, a zarazem tak *wzniosłego celu zupełnej bezparcyalności.*

Nie możemy się zgodzić z zapatrywaniem autora, który żąda *przygodnego* funkcyonaryusza do zajęć biurowych. Zestawienie wykazów ewidencyjnych, ciągłe prowadzenie ewidencyi i korespondencyi osobliwie na początku wymagać będą wielkiej pracy. Jakkolwiek biuro to będzie pod ciągłą kontrolą redakcyi, jednakowoż odpowiedzialność za takowe jest zbyt wielką, aby czynność tę można pierwszemu lepszemu przygodnemu funkcyonaryuszowi powierzyć. Mamy bardzo wielu prywatnych urzędników, którzy bądź to jakiem kalectwem dotknięci, bądź to z powodu nadwerężonego zdrowia obowiązków prywatnego urzędnika wypełniać nie mogą, posiadają zaś zdolność do pełnienia funkcyi takiego manipnlanta. Otóż posadę tę należy powierzyć takiemu urzędnikowi za skromnem wynagrodzeniem.

Preliminarz założenia tego biura jest następujący:

1.)	Druk 4.000 egzemplarzy odezw do właścicieli dóbr ziemskich i fabryk i 6.000 egzempl. odezwy wraz z formularzem wykazu do obszarów dworskich	95	złr.
2.)	Porto powyższych odezw po $1^1/_2$ cnt. od sztuki	150	„
3.)	Księga główna ewidencyjna 250 arkuszy osobno sporządzić się mających druków wraz z oprawą	15	„
4.)	3 mniejszych ksiąg po 3 złr.	9	„
5.)	książka do kopiowania z prasą . . .	5	„
6.)	korespondencye, papier, koperty, marki listowe i t. p.	30	„
7.)	pensya fnnkcyonaryusza za 3 miesiące po 30 złr.	90	„
	razem . .	394	złr.

do tej pory zebrano kwotę . .	182 zł.	70 ct.
pozostaje jeszcze niedobór . .	211 zł.	30 ct.

Po powołaniu do życia tej instytucyi i zaprowadzeniu ewidencyi, co do trzech miesięcy da się uskutecznić, będą bieżące miesięczne wydatki prowadzenia biura bardzo nieznaczne, a mianowicie:

1.)	Płaca funkcyonaryusza	30	złr.
	wydatki kancelaryjne z opłatą pocztową przypuszczalnie najwyżej około	15	„
	razem . . .	45	złr.

które w myśl wniosku na wstępie powołanego autora pokryte być mają opłatą tych urzędników, którzy przez to biuro posadę otrzymali, a którą na 1 a najwyżej na 2 % od pensyi oznaczyć należy, nie chcąc przeciężać urzędników.

Jakie dochody wpłyną w ten sposób, tego nikt oznaczyć nie może. Pierwszy rok będzie rokiem próby. — Dopiero po upływie tego pierwszego roku będzie można coś stanowczego w tej mierze wywnioskować.

Redakcya ze swej strony może dać tylko to zapewnienie, że za funkcyonowanie tego biuro przez rok pierwszy, choćby nawet żadnych, dochodów nie było gwarantuje i że upaść mu nie da.

Po upływie roku atoli możemy śmiało trwałą egzystencyę tego biura poręczyć, jeżeli tylko w funkcyonowaniu swem ściśle do powyższych wskazówek się zastosuje i w tym duchu stale rozwijać się będzie, gdyż tylko w ten sposób potrafi zaskarbić sobie zaufanie tak pracodawców jak i urzędników.

Jak tylko zbierzemy choćby tylko przypuszczalnie możliwy kapitalik, powołamy to biuro natychmiast do życia.

Mamy tę błogą nadzieję, że z chwilą otwarcia tego biura, które właśnie ze zmianą wieku do skutku

---

ADAM WILUSZ. 5

Psie życie.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

On był pośrednikiem w zawieraniu kontraktów sprzedażnych i kupna, prowadził buchalteryę, on szpiegował, czy maszynerya gospodarska regularnie w ruchu, a mistrzowskie miał do tego zdolności, on wreszcie czuwał nad całością inwentarza i o wszelkich niedokładnościach donosił swemu panu, któremu z psią prawie wiernością służył.

Wychodził też na tem wcale dobrze.

Przedewszystkiem silnym był na swem stanowisku, a kabza z dniem każdym rosła.

Utrzymanie całe miał we dworze, gdzie despotycznie rozkazywał i był dla oficyalistów prawdziwym postrachem. Stosunek wzajemny doszedł do tego nawet extremum, że starano się jemu raczej przypodobać niż dziedzicowi, gdyż mściwym był i niesympatycznych sobie oczerniał i pozbawiał posady. — Co się zaś tyczy jego postępowania, nikt nie śmiał się poskarzyć i wszelkie nadużycia uchodziły mu bezkarnie. Mówiono pokryjomu, że Dawid był dzieckiem nieprawem starego Görtza — ile jednak na tem prawdy, niewiadomo.

Dzisiaj miał wiele nowin w zapasie i od dłuższego już czasu oczekiwał barona, skoro więc ten nadszedł, przybliżył się skwapliwie i weszli obaj do kancelaryi.

Po załatwieniu zwykłych codziennych sprawozdań i rachunków przystąpił Dawid do sprawy innej treści.

Zniżonym głosem szeptał...

Ej, ja już widzę wszystko dobrze — pan baron nie ma pojęcie, jak te złodzieje dokazują — każden patrzy tylko, by oszukać. Jabym ich wszystkich nagonił — te katolickie łajdaki... Izy naszych nie dosyć?! Wczoraj wyłapałem gumiennego, jak ćwierć pszenicy do domu dźwigał; Jan od koni wydawał wczoraj Marynie owies; schwytałem ją w drodze do domu i odebrałem.

— Ustawiczne donosy... łajdaki — trzeba ich będzie natychmiast wygonić! — przerwał baron. Niech no tam Dawid wyda rozporządzenie — i tak mam już kilka kandydatów na ich miejsce. Prosił się tamtego tydzień Ludwik, ten ze Świeklówki...

przychodzi, nastanie i dla nas prywatnych urzędników nowa era, a to era lepszych czasów.

Tyle z naszej strony. — Ponieważ ale sprawa biura ewidencyjnego i informacyjnego jest nader ważną i zbyt decydująco wpływać będzie na powagę całego stanu prywatnych urzędników, przeto umieszczamy poniżej otrzymaną od jednego z naszych prenumeratorów korespondencyę, który na organizacyę tego biura z zupełnie innego stanowiska się zapatruje.

Od samego początku byliśmy przeciwnikami wszelkich opłat za otrzymane posady, dlatego też i obecnie nadesłanej korespondencyi tylko przyklasnąć musimy, tembardziej, że w przyszłości biuro to, jako integralna część zawiązać się mającego Towarzystwa, będzie zostawać pod tegoż zwierzchnictwem, kontrolą i tegoż kosztem utrzymywane, wskutek czego zostanie egzystencya jego z chwilą powołania do życia wyż wspomnianego Towarzystwa zupełnie zapewnioną. *Redakcya.*

Odpowiedź II.

Już z samego wątku artykułu poznać, że Szan. autor tegoż jest w tem położeniu, że gdyby potrzebował posady mógłby łatwo opłacać taksę za wyrobienie tejże. Wprawdzie Szan. autor kładzie nacisk na to, by ta taksa była o ile możności najniższą, ale to pochodzi z tej prostej przyczyny, że każdy woli płacić mniej niż więcej. Ale gdybyśmy mieli własne biuro i opłacali mniejsze honoraria za uzyskane posady to i tak zamierzonego celu nie dopięlibyśmy.

Celem głównym według mego zdania jest łączenie się w towarzystwo solidarujące cały stan prywatnych urzędników, (jak to było na zjeździe pierwszym uchwalone), a przy towarzystwie: biuro pracy, redakcya własnego organu i t. p.

Ktoby zaś raz został członkiem towarzystwa ten musiałby się przyczyniać wkładką roczną na administracyę towarzystwa, biura pracy i t. p.

Każdy pojmie, że wkładka taka stosunkowo nie wielka i przystępna dla najmniej uposażonego pozostającego na posadzie nie byłaby prawie żadnym ciężarem, podczas gdy dla biedaka bez posady nawet uiszczenie 10 koron za otrzymanie tejże jest sumą olbrzymią. Każdy bowiem urzędnik prywatny na przeciętnej posadzie dbający o przyszłość zabezpiecza sobie sam stare lata i los swej rodziny bądźto w towarzystwach assekuracyjnych, bądź też i to po największej części w towarzystwie wz. pom. urzędników prywatnych możliwie najwyżej. Ztąd też o oszczędnościach innego rodzaju mowy być nie może u większości prywatnych urzędników.

Że zaś celem Towarzystwa mającego się zawiązać byłoby podniesienie stanu prywatnych urzędników pod każdym względem, więc też z czasem składałoby się ono tylko z członków zawodowo wykształconych i godnych szacunku, którzyby i na zajmowanych posadach dłużej utrzymać się zdołali, a wówczas, gdyby posady potrzebowali łatwo nową osiągnąć by mogli nie mając konkurencyi w indywiduach podejrzanej wartości. Rezultatem dalszym tego byłaby funkcya biura pracy nadzwyczaj ograniczona, a jako takie musiałoby pobierać bardzo wysokie honoraria, by istnieć mogło, a więc znowu pod każdym względem cel byłby chybiony.

Co do tych panów, którzy dzierżą wyższe posady i mają zapewnienie, że stanowisko to do końca życia zajmować będą, a przez to, ani do towarzystwa by nie przystąpili, ani na biuro pracy, wkładkami przyczyniać by się nie raczyli jest właśnie śmierć niezawodna kresem, a stanowiska ich przypadłyby w udziale właśnie członkom towarzystwa jako awans w ich zawodzie.

Obudzić cały stan prywatnych urzędników by o

Za przeproszeniem pana baron, wtrącił żywo Dawid, po co ma pan baron znowu przyjmować ten gałgański katolicki chłop, ja ręczę, że jeden lepszy złodziej od drugiego... Brat Josla porządny bardzo człowiek siedzi bez chleba, przecie to nasz — swoich trzeba wspomagać...

Niech no Dawid mnie to pozostawi — zirytował się baron — ja wiem, co robię... niech Dawid palce w nieswoje sprawe nie wtyka!

Dawid słysząc te słowa namarszczył się, przybrał jednak pokorną postawę i zmieniwszy temat rozmowy począł opowiadać o wczorajszem zdarzeniu w lesie żylickim...

Dziś nad ranem przyszedł do mnie Maciej polowy, opowiadał, że przechodząc przez las niedaleko wirnej polanki spostrzegł leżącego w krew Lekszyckiego. Trafiony kulą w pierś leżał bez przytomność..

Baron rozciekawił się.

Nie wiele myśląc rozpiął mu kurtkę, a przyłożywszy ucha do piersi przekonał się, że ranny słabo oddecha. Natychmiastowy ratunek był koniecznym. Na szczęście zauważył idącego przez pole borowego, krzyknął więc nań i po wspólnej naradzie sporządzili obaj nosze z gałęzi i zanieśli go do chaty starego Taruna.

Jak sądzę, jest to sprawka jednego z kłusowników, lub drzewokrada. Dałem przed godziną znać na żandarmeryę, równocześnie zaś posłałem Józefa na leśniczówkę.

Trzeba się będzie oglądnąć za innym leśniczym.

Baron wysłuchawszy całej tej wiadomości wydał surowy rozkaz, by aż do jego dyspozycyi żadnych nie przedsiębrać kroków, — sam zaś odprawiwszy Dawida począł mierzyć szerokim krokiem dywanami zasłany przybytek... wyzysku.

Różne plany przebiegały jego mózgownicę. Na leśniczym nie zależało mu wcale, gdyż miał na zawołanie dziesięciu innych — serce cynizmem zgangrenowane nie poddało nawet myśli litości; wachanie się jego spowodowały czynniki inne — Lekszycki miał siostrę, typ prawdziwej piękności — posiadanie tejże było celem życzeń barona od dłuższego już czasu. Po pierwszem przypadkowem widzeniu się z nią nie przestał o niej myśleć i snuł różne plany bez ustanku. (*C. d. n.*)

losie swym myśleć zaczęli jest trudno, ale powoli i wytrwałością da się wszystko zrobić. Jestem przekonany, że towarzystwo w zawiązku będzie miało bardzo mało członków, a dopiero utrata posady lub chęć uzyskania lepszej popchnie każdego do przystąpienia wraz z wkładką na biuro pracy.

Wogóle jak szybko rozwój mającego się zawiązać towarzystwa postępować będzie przewidzieć trudno, ale że z czasem cały stan prywatnych urzędników objąć musi to pewne — bo jeżeli zrozumieli to rzemieślnicy i złączyli się w cechy, to my chociaż później również złączyć się w odpowiednie do naszego stopnia inteligencyi i wykształcenia zastosowane towarzystwo musimy, pod którego statutem objęte prawa poddać się każdy będzie zmuszony.

Wywody powyższe dążą do tego, by osłabić dążenie Szan. autora artykułu dotyczącego do zaprowadzenia w własnem biurze pracy taksy od uzyskanych posad. Z jaką przyjemnością i zaufaniem podąży każdy urzędnik prywatny do własnego biura pracy o posadę, gdy będzie wiedział, że tam mu nie każą składać z góry pewnej kwoty jak to ma miejsce dotychczas po biurach i u faktorów, i że krówka jeśli ją posiada, nie będzie przedmiotem targowicy, lecz pozostanie nadal żywicielką dziatek. Jabym nawet był zdania wprost przeciwnego, a mianowicie, że biuro pracy nadając posadę członkowi towarzystwa w razie potrzeby mogłoby udzielać pożyczki krótko — terminowe na koszta przeprowadzenia się i zagospodarowanie, ale to już rzecz inna, którą może z czasem da się przeprowadzić w łonie mającego powstać towarzystwa.

Wszelkie inne motywa zawarte w artykule Szan. autora uważam za bardzo trafne i na czasie, a co się tyczy funkcyonaryusza biurowego to z rozwojem towarzystwa i na niego zdobyć się będzie można, jeżeli zachodzić będzie potrzeba.

Poddając moją tę odpowiedź rozwadze Szan. czytelników chcę zakończyć jeszcze tą uwagą, że nie wielkie ryzyko ponosi ten, który przesyła kilka koron na założenie biura, bo gdyby nawet tak małą kwotę stracił, to nie stracił wiele, w tym jednak wypadku grosz jego oddaje wielki pożytek ogółowi stanu naszego, bo przyspiesza wykorzenienie istniejących na tym punkcie nędznych stosunków jeszcze przed założeniem towarzystwa. Zresztą mam pewne dane, że biuro przy redakcyi już funkcyonuje, tylko nie ma jeszcze zebranych funduszów w tej wysokości, by mogło jako takie odezwami i przez dzienniki się ogłosić.

Zresztą w tym względzie informacyi może Szan. Redakcya zechce udzielić dodatkowo do mej odpowiedzi z dołączeniem własnych zapatrywań. *Ka-Abe.*

Ostrożnie z ogniem.

Czytając owe rozmaite żydowskie „*Blatty i Presse*“, znajdujemy w każdym niemal numerze narzekania, że prowokujemy żydów, że stwarzamy antysemityzm w celu gnębienia i prześladowania żydów.

Tymczasem w praktyce życiowej przedstawia się nam sprawa ta zupełnie inaczej.

Wstąpmy naprzykład na zgromadzenie socyalistyczne, a zpewnością zastaniemy tam żydów, którzy w sposób brutalny poniewierają religię i duchowieństwo katolickie. Przejdźmy się po miastach i miasteczkach wschodniej Galicyi, a na każdym prawie kroku natrafimy na włościan oszukiwanych i prowokowanych przez żydów.

O szerzeniu demoralizacyi za pomocą pijaństwa, lichwy i nierządu po wsiach i miasteczkach nie widzimy potrzeby rozpisywać się, są to sprawy aż nadto dobrze znane.

Poniżej przytoczony fakt, który miał miejsce podczas wyborów w Gródku, charakteryzuje najdokładniej prowokacyjne zachowanie się żydostwa: Półurzędowy komunikat brzmi następująco:

W dniu wyborów, odbywał się na rynku wielki jarmark przedświąteczny. Około godziny 11-tej żydek nazwiskiem Karp, wyrwał z rąk rzymsko-katolickiego wikarego ks. Nadolskiego kartkę głosowania w chwili, gdy wikary ją wypełniał. Na oburzenie księdza z tego powodu, Karp zamaczanym w atramencie palcem strącił mu okulary zawadziwszy przy tem o oko. Karp natychmiast uciekł, a tłum oburzony chciał sam wymierzyć sobie sprawiedliwość na licznie zgromadzonych w rynku jego współwyznawcach. Starosta. p Władysław Fedorowicz, który w tym czasie brał udział w komisji wyborczej jako komisarz rządowy, na wiadomość o wzburzeniu ludności, wysłał na rynek komisarza powiatowego p. Semlera, a wkrótce pospieszył sam na miejsce zajścia. Ludność była tak wzburzona, ze żandarmi w sile dziesięciu ludzi nie mogli opanować tłumu, z pośród którego padło kilka kamieni na nich. Starosta zażądał z tego powodu asystencji wojska, a tymczasem uspokajał osobiście wzburzoną ludność, która głośno domagała się doraźnej sprawiedliwości na żydów. Starania te odniosły o tyle skutek, że powiodło się powstrzymać rozdrażniony tłum od znaczniejszych wybryków. Tymczasem z dosyć oddalonych koszar nadciągnęła piechota, a następnie kawalerja.

Na widok wojska zgiełk jeszcze się zwiększył i w tłoku potratowali ułani dwóch malców. Żandarm zaś usiłując utorować wojsku drogę, przebił bagnetem jakiegoś nieznajomego z nazwiska włościanina, który padł na miejscu trupem.

Starosta zaraz po przyjściu na rynek kazał aresztować Karpa, a gdy go nie było można odszukać, zawezwał do siebie kilku poważnych żydów przedstawił im powagę sytuacji i skłonił do wydania ukrywającego się Karpa. Tak się też stało, a aresztowanie Karpa przyczyniło się znacznie do uspokojenia ludności. By zapobiedz ewentualnemu powtórzeniu się rozruchów, starosta zarządził zamknięcie wszystkich szynków o godzinie 6 wieczorem, oraz wysłanie patroli wojskowych i żandarmerji na całą noc. Noc minęła też spokojnie. Poważniejszych zajść już nie było.

A więc poczciwy Karp, według powyższego komunikatu, *zawadził tylko o oko ks. Nadolskiego.* Jakto

brzmi ładnie! Z obawy przed konfiskatą nie możemy pisać we właściwym tonie. Dość, że wskutek niebywałej bezczelności żyda, padł trupem przebity przez żandarma włościanin i potratowano dwóch malców.

Pytamy, kto prowokuje lud chrześcijański, i coby się stało, gdyby ta przykra sprawa zdarzyła się w miejscu, gdzie nie ma wojska. Kto byłby za ewentualne następstwa odpowiedzialnym, tak, jak kto odpowiada za krew włościanina i jego życie w tym razie.

Włościanie przecież nie sprowokowali żydów, tylko odwrotnie.

Żydzi powinni tedy poskromić swą arogancyę i prowokacyę, bo wywołać to może burzę, której skutków nawet przewidzieć nie można.

Mimo przykładnego ukarania Karpa, co niewątpliwie nastąpi wołać musimy w dobrze zrozumiałym interesie żydowskich współobywateli: *„ostrożnie z ogniem.“* Nie igrajcie z oburzeniem ludu, nie dolewajcie oliwy do ognia wezbranych namiętności. Powiedzcie, jeżeli macie choć odrobinę poczucia sprawiedliwości, kto rzeczywiście jest prowokatorem. My, czy wy?

Smutne zaiste i to bardzo smutne czasy, kiedy żydzi odważają się czynnie znieważać katolickich kapłanów.

Czyż nie wy sami stwarzacie antisemityzm? Czyż nie wy sami podniecacie do walki rasowej? Dla tego odzywamy się do was z przestrogą: *„Ostrożnie z ogniem“*.

Ich empfehle mich.
(Krakowiak)

Ich empfehle — marne słowa żyć mi nie dawały;
By się jakoś zrewanżować, myślałem czas cały.
Co usłyszę turkot w dali, to wytężam oczy,
Czy też, gdy zajedzie wózek kwestarz nie wyskoczy!
Aż się Bogi zlitowały i przysłały mnicha,
Co tabakę wciąż zażywa, poci się i kicha!
Sługa prosi do pokoju — więc wchodzi i czeka...
Ja zaś szukam artykulik, by zabawić człeka.
Ot, znalazłem; więc wychodzę, siadać pięknie proszę
I odrazu nasz *Tygodnik* w ręku z sobą wnoszę.
Ksiądz do rzeczy, ja do rzeczy — że się ostro biorę,
Więc po paru ledwie słowach już widzę pokorę
I poddanie Opatrzności tryska z lic słuchacza,
Tylko biedna tabakiera w rękach się przewraca.
Sam się w duchu sobie dziwię, skąd takie natchnienie —
Kwestarz biedny cały w potach, ciężkie szle westchnienie.
Ledwo cztery wyrzekł słowa... „Dajże coś mój Panie.“
— Rzecz to stara, że najgorsi to *Dominikanie*!
Pewni zdają się być siebie, bo pełne kieszenie,
Uzyskali drogą „datków“ kolosalne mienie!
Szwab Prowincyał w szwabów kole nie chce dać jałmużny
Biednym, którym — wie on dobrze — co pozostał dłużny.
Zapomnieli, że co mają, winni polskim panom,
Że ta ziemia na cel wzniosły jest im darowaną,
Że to *Polak Polakowi* zostawił w ofierze...
Dziś **HAKATYZYZM** wrogi, srogi — górę tutaj bierze! —
. . . .
Widząc, że ma już zadosyć spotniały mój mnich,
Rzekłem tak, jak ksiądz Prowincyał...

Hryćko. *Ich empfehle mich!*

O potrzebie oddziaływania Towarzystwa leśnego na gospodarkę w lasach prywatnych.

Referat p. Kazimierza Gołębskiego na XVI. walnem zgromadzeniu gal. Towarzystwa leśnego w Stryju na dniu 13/8 1900.

(Ciąg dalszy).

Otóż ta projektowana ustawa ma dzielić wszystkie lasy na trzy kategorye. Do pierwszej mają należeć lasy podlegające ścisłemu nadzorowi tj. górskie i na niżu piaszczystym, gdzie zachodzi niebezpieczeństwo wytworzenia lotnych piasków, do drugiej lasy, które będą ograniczone, nad którymi ma władza nadzór rozciągnąć, do trzeciej, lasy pozostające do dowolnego użytkowania tak dalece, że tam i korczunek i użytkowania będą bez żadnej kontroli. Według mego zdania, jeślibyśmy chcieli osiągnąć jakiś postęp w naszem gospodarstwie, to nasza obecna ustawa, którą nazwałem liberalną, powinna być tylko zaostrzoną. Według mnie dotąd nie będzie gospodarstwo lasowe należycie prowadzone, dopóki nie będzie u nas tak, jak jest na Węgrzech, gdzie wycinanie lasu nie jest dozwolone, dopóki dotyczący jakiś delegat nie wyznaczy, że tyle a tyle masz ciąć a więcej nie, a po drugie, jeżeli nie będzie postanowione, że każdy właściciel na odpowiednim gruncie ma ten i ten rodzaj drzewa wprowadzić. Dziś wycina się dęby, a pozostawia tam grabinę, iwinę lub brzezinę i powiada się, że grunt jest zalesiony, co dla ustawy lasowej jest dostateczne, bo niema tam powiedziane nigdzie, jaki gatunek drzewa tam ma być. Tymczasem jest to gruba różnica. Otóż gdyby ten warunek był wymieniony, byłoby dobrze, a póki go nie będzie, wszystkie ustawy na nic się nie zdadzą, gdyż na tem polega nadzór, aby oznaczyć rozmiar użytku i mający być zachowywany rodzaj drzewa.

Co się tyczy winy Władz, o której mówił p. Makarewicz, że niezabezpiecza się tabularnie obowiązku zalesienia, wskutek czego wprowadza się nowonabywcę majątku w błąd, to zdaje mi się, że wina jest nie po stronie władzy ale nowonabywcy, bo jeżeli ja coś kupuję, powinienem dokładnie zbadać co kupuję, powinienem wziąć księgi gruntowe do ręki i kazać sobie pokazać ewentualnie pozwolenie na użytkowanie.

Co się tyczy intabulacyi, to sądzę że Władza nie potrzebuje zabezpieczać tego, co jest już zabezpieczone, bo przecież nieprawnie dozwolony korczunek na pewnej przetrzeni, dotąd dopóki do tego niema odpowiedniego pozwolenia, nie jest niczem innem tylko lasem, a zatem można się domagać, ażeby jakaś parcela leśna, lasu pozbawiona, została na nowo zalesioną (w §. 2. jest powiedziane, że w pięciu latach powinno nastąpić zalesienie); więc pocóż zabezpieczać kiedy las będzie lasem.

Co innego jest, jeżeli gdzieś się daje ekwiwalent z gruntu ekonomicznego za dozwolony korczunek. Wtedy uwidocznia się to i zabezpiecza się po wsze czasy zalesienie dla parceli tej a tej.

Tyle miałem do powiedzenia. (*C. d. n.*)

PYTANIE.

Wiadomo powszechnie, że łubin przeorany jako nawóz zielony, zwłaszcza na ziemiach piaszczystych jest wybornym przedplonem na żyto. — Pytanie, czy łubin niebieski, który udaje się na ziemiach zwięzlejszych, na których uprawa pszenicy ma miejsce, przeorany będzie dobrym przedplonem dla tejże, czy też również należy siać żyto?

KRONIKA.

Kalendarz od 6. do 12. stycznia 1901 r.

		rzym. kat.	grec. kat.
6.	niedziela	**Trzech Króli**	**N. pr. Rożd.**
7.	poniedział.	Walentego	**Rożd. Chr.**
8.	wtorek	Seweryna	**S. P. B. H. 14.**
9.	środa	Maryanny P.	**Stefana M.**
10.	czwartek	Pawła Pust.	2000 Mucz.
11	piątek	Higininsza	S. S. Mład.
12.	sobota	Honoraty P.	Anysyi M.

Kalendarz myśliwski i łowiecki. Polować wolno na: zające, kozły (rogacze) jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty i kuropatwy, pardwy i dropie, ptactwo wodne i błotne.

Łowić wolno wszystkie ryby, nie wolno zaś łowić raków zarówno samic jak i samców.

Kalendarz ważniejszych jarmarków. 6 w Brzozowie; 7 w Haliczu, Łańcucie i Gorlicach; 9 w Żółkwi; 12 w Jarosławiu.

Słońce wschodzi o godzinie 7 minut 54. zachodzi o godzinie 4 minut 23.

Księżyc wschodzi o godzinie 1 minut 43, zachodzi o godzinie 11 minut 38.

Ostatnia kwadra dnia 12 o godzinie 10 minut 11 wieczór.

Przygoda pijaka. W Rostowie zdarzył się wypadek niezwykły i zabawny zarazem. W tych dniach zmarł znany pijak nałogowy, biedny żyd. Zabrano się do pogrzebania zwłok, jak zwykle u żydów w kilka godzin po śmierci. Zawieziono ciało do domu przedpogrzebowego na cmentarzu i tu zaczęto ciało obmywać według rytuału. Nagle trup podniósł się i usiadł. Przelęknieni żydzi pouciekali, ale gdy za chwilę powrócili, zastali nieboszczyka już ubierającego się. Mniemany nieboszczyk oświadczył, że on był tylko mocno pijany, a chcących go pogrzebać — zwymyślał.

Potworna macocha. We wsi Długiełąki tuż pod Koninem, w lasach należących do dóbr Gosławice, umarła w zeszłym roku zamieszkałemu tam borowemu żona, pozostawiając troje dzieci. Najmłodsza z nich, dziewczynka, zaledwie czteroletnia, rozpaczała bardzo po matce. Na pogrzebie wszyscy obecni rozrzewnieni byli żalem dziecka, wołającego z płaczem: „Nie zakopujcie mi mamy! Nie sypcie ziemi na jej oczka złote!“ Borowy wkrótce ożenił się powtórnie i odtąd zaczęło się dla maleństwa życie straszne. Wyrodna macocha pastwiła się nad biedną sierotą najokropniej i w końcu uknuła plan zbrodniczy, by pozbyć się niepotrzebnego ciężaru i kłopotu. W tym celu dała dziecku parę groszy, by nie płakało, i wyprowadziła za rękę do studni za domem, obiecując pokazać bardzo ładnego ptaszka. Gdy dziecina pochyliła się, aby zobaczyć ptaszka, macocha chwyciła ją za nóżki i wrzuciła do głębokiej studni. Dziecko padając, uchwyciło się rączką za sterczący kołek cembrowiny, chroniąc się od niechybnej natychmiastowej śmierci. Macocha jaknajspokojniej wróciła do domu, oddając się domowem zajęciom. Za chwilę obok studni przechodziła kobieta z sąsiedniej wsi, i usłyszawszy płacz dziecka w studni, zawołała ludzi, którzy wydobyli nieszczęśliwą ofiarę. Dziecko jednak nie przestawało zanosić się od płaczu. niepozwalając się dotknąć nikomu. Na pytanie co mu jest, odpowiedziało, iż macocha, zanim rzuciła je do studni, powbijała mu w oba boczki i plecki „żelazne kołeczki“. Wezwany lekarz rzeczywiście wydobył aż 5 gwoździ, powbijanych w ciałko biednej dzieciny. Niema nadziei utrzymania przy życiu ofiary okrucieństwa macochy. Nieszczęśliwa dziecina niedługo połączy się z ukochaną matką.

Feminizm a — spodnie. W Ameryce, gdzie feminizm (emancypacya kobiet) czyni największe postępy, zawiązała się liga (związek) anti-feministyczna mająca za cel zabronienia kobietom noszenia spodni pod jaką bądź formą.

Wiadomo bowiem, że kobiety zaczęły ostatnimi czasy, czy to do jazdy na kole, czy to do polowania i t. p. używać tej części ubrania męskiego.

Śmiertelny pojedynek odbył się w Salcburgu między hrabią Zakrzewskim a Orłowskim właścicielem Jarmuliniec i ottaché poselstwa rosyjskiego. Hr. Zakrzewski padł trupem na miejscu.

Poseł socyalistyczny Ignacy Daszyński odsiaduje obecnie karę jednomiesięcznego więzienia za opór stawiany władzy.

Tytułem składek nadesłali w dalszym ciągu. *Na biuro* P. P: S. Mandzij z Jakóbówki 3 kor. D. J. Krokowski z Płotyczy 4 kor. M. Stelmachów z Zagóreczka 1 kor. S. Mieczałowski z Radenic 4 kor. W. Leligdowicz z Dawidowa 4 kor. J. Kratochwil z Kowenic 2 kor. A. Centylewicz z Nossowiec 4 kor. Nebelsky z Łuki wielkiej 3 kor. A. Borczowski z Mihawy 4 kor. M. Kobłak z Nowego Targu 4 kor. E. Jankowski z Monasterzysk 4 kor. R. Lewicki z Ottyni 5 kor. A. Mroczkowski ze Stubna 4 kor. M. Giebułtowski z Hamborg 4 kor. A. Kintzl ze Świdowy 1 kor F. Kozłowski z Huty werchobuskiej 3 kor. J. Pająk z Czudca 2 kor. A. Gretschel z Grabowej 4 kor. J. Sękowski z Zawady 4 kor. J. Bojniewicz z Krościenka 2 kor. J. Goos z Oleksic 5 kor. Z. Godlewski w Krawcach 3 kor. P. Gnypowicz z Uszkowic 4 kor. A. Krawczyk z Zimnejwódki 2 kor. J. Ziołecki z Iwanek 4 kor. J. Czekałowski i J. Urban ze Skomoroch 6 kor. Razem 90 kor.

Czyli w łącznej kwocie z poprzednio wykazanemi *367 kor. 40 hal.*

Na bursę. P. P: A. Kintzl ze Świdowy 1 kor. M. Kobłak z Nowego Targu 4 kor. I. Gelber 1 kor. L. Horowitz 1 kor. Dr. Zins 60 hal. I. Omczowski 60 hal. T. Malicki 1 kor. Wojakiewicz 2 kor. A. Zawadzki 1 kor. M. Douillet 1 kor. 20 hal. J. Markowski 6 hal. R. Halka z Felsztyna 3 kor. R. Dobrostański z Tadani 5 kor. J. Bojniewicz z Krościenka 5 kor. Z. Godlewski w Krawcach 1 kor. G. Scherautz z Grębowa 5 kor. W Zawadzki z Podwysokiego 3 kor. Razem 35 kor. 46 hal.

Czyli w łącznej kwocie z poprzednio wykazanemi *69 kor. 66 hal.*

Przegląd polityczny.

Królestwo polskie. W domach obywatelskich położonych w okolicy Warszawy odbyły się rewizye. Aresztowano wiele osób podejrzanych o spiski polityczne. Rewizye odbywają się z reguły w nocy, wielu aresztowanych wyciągnięto przemocą z łóżek. Pomiędzy aresztowanymi znajdują się także młode dziewczęta.

Również dochodzą nas wiadomości o licznych aresztowaniach pomiędzy młodzieżą uniwersytecką i literatami.

W Warszawie obchodzono bardzo uroczyście 25 letni jubileusz pracy literackiej Henryka Sienkiewicza. Prawie *cały świat* literacki brał udział w tym jubileuszu. Sienkiewicz jest chlubą narodu polskiego i owem słońcem, którego ożywcze promieni sięgają w najdalsze świata zakątki. Żaden pisarz nie może się poszczycić takimi sukcesami literackimi jak Sienkiewicz. Nie ma prawie języka cywilizowanego, któryby nie miał tłumaczeń Sienkiewiczowskich. My również składamy hołd za ćwierć — wiekową pracę pokrzepiającą i podnoszącą ducha. Składamy również życzenia, aby długie lata jeszcze pracował na pożytek i chwałę narodu.

Rosya. Z Kijowa nadeszły wieści o zaburzeniach uniwersyteckich. Ruch agitacyjny pomiędzy młodzieżą akademicką nie został jeszcze stłumiony. Odsłania on najsłabsze strony caratu. W Petersburgu również były poważne demonstracye młodzieży akademickiej na tle antismickiem. Wielu studentów aresztowano.

Rząd chcąc nastraszyć młodzież, wydał przed rokiem groźne drakońskie rozporządzenie, na mocy którego oporna młodzież wprost z ław uniwersyteckich, oddawana będzie przymusowo do wojska, ewentualnie do rot poprawczych.

Krążą pogłoski, że z końcem stycznia ma nastąpić spotkanie cara Mikołaja z Krügerem, najprawdopodobniej w Nicei.

Niemcy. W Niemczech — w owym kraju *„der Gottesfurcht und guter Sitten“* zagnieździły się demoralizacya obyczajów, zepsucie i przekupstwa, że na samo wspomnienie o nich włosy na głowie stają. Proces Sternberga, tego zdeprawowanego milionera, który zorganizował całą sieć najwstrętniejszej rozpusty, by pełnym kielichem pić mętne rozkosze życia, odsłonił obraz haniebnego upadku moralnego i deprawacyi sfer rządowych. Wprawdzie Sternberg, ów bankier — milioner został skazany na półtrzecia roku więzienia, ale niekorzystne wrażenie, jakie proces ten po sobie pozostawił, wyryje się głęboko w opinii publicznej. Sądownictwo i policya berlińska wyszły z procesu mocno skompromitowane.

W bankach hipotecznych berlińskich dopuszczono się znacznych kradzieży, wskutek czego musiały najpoważniejsze instytucye hipoteczne upaść. Kilku dyrektorów i urzędników bankowych aresztowano. Pomiędzy aresztowanymi dygnitarzami finansowymi świata berlińskiego znajduje się również generalny konsul Schmidt, członek kuratoryum pruskiego Hypotheken Actien-Bank'u, prezes rady nadzorczej niemieckiego Grundschuld-Banku.

Korupcya, przekupstwo, złodziejstwo i demoralizacya owładnęły i zatrząsły w posadach cały Berlin. — Do Sodomy już nie daleko. Gdy do tego dodamy jeszcze owe barbarzyńskie i każdego zgrozą przejmujące czyny wojsk niemieckich w Chinach. Owe gwałcenie a później okrótne mordowanie kobiet i dziewcząt. Mordowanie dzieci i starców, będziemy mieli wyobrażenie o zupełnem zdziczeniu potomków dawnych krzyżaków.

Francya. Gabinet francuzki p. Waldeck-Rousseau przygotowuje w najwyższym stopniu oburzający zamach na kościół.

Domaga się on mianowicie od parlamentu zezwolenia na zabór wszystkich majątków kongregacyj zakonnych. Wniosek ten wywołał w Watykanie tak wielkie oburzenie, że spowoduje ostateczny rozłam między rządem francuskim a Watykanem.

SKRZYNKA POCZTOWA.

J. W. Hrabia St. Konarski w Dubiecku. Niepotrzebnie się pan Hrabia fatygował z pisaniem tak obszernego listu. Można było odpowiedzieć w trzech słowach: *„nie dam nic“*. Twierdzenie Pana Hrabiego, że pan W. był powodem sprzedania Lutowisk jest wprost śmieszne. Wiemy aż nadto dobrze, jakie powody zmusiły Pana Hrabiego do tej sprzedaży. Również nie możemy zrozumieć twierdzenia Pana Hrabiego, że jest *„łagodnym i wyrozumiałym“*, jeżeli nie chce zrozumieć położenia pana W... i sprawę tę łagodnie załatwić, a tem mniej nazywać jego pretensye obrażającemi i kłamliwemi. Kwestya zaś, że pan W. *nie jest starym lecz dość zdrowym i może na siebie zapracować* ani nie usprawiedliwia, ani zwalnia Pana Hrabiego od obowiązku zapłacenia pretensyi pana W.. *„Gut gebrüllt Löwe“*.

WYKAZ POSZUKUJĄCYCH POSADY.

RZĄDCA dóbr przez 20 lat w jednym z większych majątków, znający się na rolnictwie, lasowości, budownictwie, miernictwie i niwelacyi łąk, mający niższy egzamin leśnika państw. poszukuje posady. Obowiązek kontrolora, kasyera lub leśniczego również przyjmie. Zgłoszenia. Prywatny Urzędnik Sambor dla *S. B.*

Rządca dóbr z praktyką i teoryą znający się na rolnictwie i lasowości poszukuje posady. Obowiązek ekonoma i leśniczego również przyjmie. — Zgłoszenia przyjmuje Redakcya „Pryw. urzędn.“ w Samborze dla „Z. Z.“

EKONOM energiczny, młody lat 28, obecnie na posadzie, pragnie od 1-go kwietnia br. zmienić posadę.

Zgłoszenia pod „Olejów“ do redakcyi „Prywatn. urzędnika“.

Konskrypcja ludowa w r. 1900.

Ważne dla PP. P. T. c. k. starostów i naczelników gmin.

Mam zaszczyt niniejszem podać do wiadomości, że stosownie do postanowień ustawy z r. 1869, tyczącej się spisu ludności, wykonuję w Zakładzie moim, istniejącym od r. 1847, wszelkie tabliczki metalowe z numerami domów, ulic i miejscowości, lane lub sztancowane po cenach od 20—30—40 halerzy wyżej. Z poważaniem **HENRYK SCHAPIRA**, *Lwów, ul. Kopernika l. 3.* obok apteki Mikolascha.

Wzory lub bliższe wyjaśnienia wysyłam na żądanie bezzwłocznie.

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.